

VII. PRZEKŁADY TEKSTÓW I INFORMACJE WYDAWNICZE

Ks. Paul de Clerck, Zrozumieć liturgię ("L' Intelligence de la liturgie", Š Les Éditions du Cerf, 1995), tł. ks. Stanisław Czerwik, Wydawnictwo "Jedność", Kielce 1997.

Liturgia zwraca się do całego jestestwa człowieka. Opierając się na osobistym doświadczeniu, autor pokazuje, jak wejść w liturgię, jak ją usłyszeć i w niej zasmakować, w jaki sposób ją odkryć jako wspólne działanie.

Paul de Clerck, urodzony w roku 1939 w Uccle (Belgia), prezbiter diecezji Malines-Bruksela, jest dyrektorem Wyższego Instytutu Liturgicznego w Instytucie Katolickim w Paryżu, profesorem Ośrodka Studiów Teologicznych i Pastoralnych w Brukseli, członkiem Societas Liturgica, Europejskiego Stowarzyszenia Teologii Katolickiej, komitetu naukowego kolekcji Sources liturgiques oraz redaktorem naczelnym kwartalnika La Maison-Dieu.

Paul de Clerck

Zrozumieć liturgię wstęp Autora

Tytuł tej książki może się wydawać zbyt pretensjonalny. Na szczęście znane są z przeszłości publikacje, które łągodzą ów ton **1**.

Co jest do zrozumienia w liturgii? Czy ten szereg ciągle powtarzanych słów i gestów ma naprawdę jakiś sens? Czy można twierdzić, że jest on "zrozumiały"? Przyglądając się niektórym zgromadzeniom, można mieć poważne wątpliwości.

A jednak w miarę zagłębiania się w liturgię coraz bardziej uderza mnie jej sensowność oraz mądrość i bogactwo tego, co ona proponuje. Przytoczmy dwa przykłady dla zilustrowania, co mam na myśli.

Wypada zacząć od najprostszego: struktura i przebieg Mszy świętej. Po obrzędach wstępnych pierwsza jej znaczna część nazywa się liturgią słowa. Jej celem jest słuchanie słowa, jakie Bóg kieruje do swego ludu. Ktoś mi powie: trzeba przecież od czegoś zacząć. Ale sposób, w jaki rozpoczynamy Mszę świętą, jest bardzo wymowny. Zostajemy słuchaczami, nastawiamy się na głos Kogoś Innego. Już pierwsze zdanie, jakie słyszymy we Mszy świętej: "Pan z wami" - to propozycja spotkania z Chrystusem.

Sam układ Mszy świętej odsłania nam wewnętrzną strukturę wiary, która zanim będzie reakcją z naszej strony, jest owocem inicjatywy Boga. Sw. Paweł pisze, że "wiara rodzi się z tego, co się słyszy" - fides ex auditu (Rz 10,17). Rozpoczyna się ona przez odkrycie i słuchanie Kogoś Innego, który zwraca się do nas ze swoim słowem. Otwarcie się na drugą osobę tkwi u podstaw dialogu i warunkuje naszą egzystencję jako ludzi wierzących. Tym tłumaczy się nasza obecność: zostaliśmy zaproszeni przez Boga na ucztę weselną Jego Syna. Widzimy więc, że sposób sprawowania liturgii opiera się na podstawowej strukturze wiary. Jak inaczej można się modlić, jeśli nie w sposób, jaki nam podpowiada liturgia? Trzeba najpierw stanąć w obecności Boga i wsłuchać się w Jego słowo.

Weźmy inny przykład, tym razem związany z chrztem, a dokładniej z chrześcijańskim wtajemniczeniem. W naszej zlaicyzowanej i pluralistycznej rzeczywistości wiele osób dopiero w wieku dojrzałym zaczyna się interesować Ewangelią, Chrystusem, chrześcijańskim stylem życia. I w tym momencie osoby te proszą o chrzest. Jest oczywiste, że nie można go udzielić już następnego dnia. Kościół proponuje tym osobom wejście w etap przygotowań, zwany katechumenatem. A kiedy wtajemniczenie zostanie zakończone? Czy można kiedykolwiek w sposób wystarczający zagłębić się w misterium?

Również na to pytanie daje odpowiedź liturgia. Przewiduje ona, że wtajemniczenie ma zostać uwieńczone podczas Wigilii Paschalnej przez celebrację trzech sakramentów: chrztu, bierzmowania i Eucharystii. Dwa pierwsze sakramenty nie mogą być powtórzone, ale udział w trzecim jest powtarzalny. Innymi słowy: wtajemniczenie kończy się... przez wejście w rzeczywistość, która nie podlega zakończeniu. Z jednej strony okres katechumenatu się skończył, fundament został położony raz na zawsze, aby wykluczyć wszelki teologiczny niepokój lub skrupuły sumienia. Z drugiej strony wtajemniczenie otwiera człowieka ochrzczonego ku Eucharystii, na którą jest on zapraszany w każdą niedzielę.

Tak więc sposób, w jaki liturgia ukazuje nam chrześcijańskie wtajemniczenie, dowodzi, że zostajemy wezwani do ciągłego zagłębiania się w rzeczywistość, którą zaczęliśmy pojmować. Mamy ją na nowo odkrywać i nią żyć w zmieniających się warunkach codziennej egzystencji. Czyż nie jest to wspaniałe pomyślane wzorczec?

Autor niniejszej książki pragnąłby podzielić się z czytelnikami pewnym przekonaniem. Liturgia jest bardziej logiczna, niż się zazwyczaj sądzi. Kryje ona w sobie więcej bogactw, niż udaje się nam często dostrzec, usłyszeć i przeżyć. Wbrew panującemu przekonaniu elementy struktury liturgii to nie jakaś składanka, którą złośliwy duch podrzucił do góry, a której części następnie spadły beładnie na ziemię; ktoś je potem pozbierał, nie troszcząc się w żaden sposób o ich uporządkowanie. Gdy się dokładniej przyjrzymy, okaże się, że struktura liturgii wykazuje pewien sens, podobnie jak jej elementy: czy to w przypadku tekstów, czy obrzędów.

Przekonanie to opiera się na innej jeszcze przesłance. Po trzydziestu latach od momentu, gdy Sobór powziął decyzję przeprowadzenia reformy, ledwo zaczynamy odkrywać, czym może być liturgiczna czynność ludu, który bierze w niej udział z zaangażowaniem. Trzeba sobie uświadomić, że przynajmniej od tysiąca lat teksty liturgii sprawowanej po łacinie stały się niezrozumiałe. Jest to jeden z czynników, które wytworzyły przepaść między liturgią z jednej strony, a praktykami osobistej pobożności z drugiej; przepaść podobną do tej, która przez całe wieki oddzielała od siebie teologię i życie wewnętrzne. Chrześcijanie oczywiście uczestniczyli na swój sposób w liturgii; jak zwykle mówiono - "modlili się". Trzeba przyznać, że często liturgia była jakby okazją do modlitwy osobistej, ale modlitwa ta nie należała do samej liturgii.

Celem tej książki jest więc ukazanie rozumności liturgii, i to w podwójnym tego słowa znaczeniu. Ma ona ułatwić jej rozumienie, to jest przybliżyć ją tym, którzy są nią zainteresowani. Ma także wykazać, że jeśli ktoś podchodzi do liturgii z sympatią, okazuje się ona rozumna, "inteligentna". Tym samym książka ta ma się przyczynić do ponownego odkrycia i przyswojenia sobie liturgii przez tych, którzy się gromadzą na jej sprawowanie ².

Musimy się jednak porozumieć co do sensu dwóch wyrazów tworzących jej tytuł.

Rozumienie

Co w liturgii wymaga zrozumienia? Co trzeba z niej rozumieć? Na pytania te odpowiemy obszernie w pierwszym rozdziale. Aby jednak wyruszyć w drogę, odwołajmy się do cech zbieżnych z inną dziedziną ludzkiej aktywności, jaką jest muzyka. Co trzeba w niej rozumieć, aby móc jej słuchać i ją docenić? Czy trzeba być muzykiem, zdolnym do gry na instrumentach? Bardzo byśmy tego pragnęli. Czy trzeba mieć ukończone studia muzyczne i posiadać umiejętność usytuowania danego utworu w dziejach muzyki? Byłoby to interesujące. Zgadza się jednak w zasadzie z tym, że te dwie umiejętności, aczkolwiek bardzo przydatne, nie są nieodzowne do tego, aby ktoś kochał muzykę i nią się rozkoszował. W przeciwnym razie sale koncertowe byłyby puste. Czyż najważniejszą rzeczą nie jest to, aby dać się porwać i poruszyć przez jakiś utwór, aby go słuchać z uwagą, aby poruszył on struny naszego serca, aby doznać przy tym ukojenia, przyjemności, radości? Wówczas cel artystów zostanie osiągnięty. I być może, iż to uważne słuchanie i wzruszenie da kiedyś początek karierom muzyków lub muzykologów.

Mówiąc szczerze, wolę "uchwycić" niż "rozumieć". Ostatnie słowo kojarzy się z rozumieniem czysto intelektualnym, podczas gdy czasownik "uchwycić" oznacza także pojmowanie intuicyjne. Może ukazywać nade wszystko zachwyt, w jaki wprawia śpiew, słuchanie jakiegoś tekstu, wypowiedanie słów wyrażających wiarę.

Czyż nie jest to "rozumienie sercem", jak często się dzisiaj mówi? Wyrażenie to może trącić sentymentalizmem, może dyskwalifikować wszelką aktywność umysłową i rodzić zamęt płynący z popierania jakiejkolwiek interpretacji subiektywnej. Nie. Ale na pewno trzeba serca, aby rozumieć. Konieczne jest podejsie z sympatią do tego, co pragniemy poznać.

Liturgia

Powiedzmy najpierw, że liturgia nie ogranicza się do Eucharystii. Przykłady, jakie znajdziemy w tej książce, świadczą o tym, że termin ten odnosi się również do celebracji chrztu czy pogrzebu.

Owszem, czytelnik zauważy z pewnością, że termin "liturgia" jest wieloznaczny. Używając go nieprecyzyjnie, wystawia się go na ryzyko, że może on oznaczać to, co każdy zwykły widzieć i słyszeć. Potykamy się tutaj o ubóstwo języka francuskiego, w którym wyraz ten oznacza jednocześnie czynność liturgiczną z wszystkimi jej składnikami, takimi jak: czas i miejsce (które warunkują wiele rzeczy), teksty, gesty, osoby pełniące funkcje, muzyka; oznacza także obrzęd określony przepisami, i w tym sensie mówi się o liturgii przewidzianej w księgach; nazywa się liturgią studium, którego jest ona przedmiotem, w związku z czym mówi się o kursie liturgii. Używając terminu w jego ostatnim zastosowaniu, Niemcy mówią zawsze o nauce liturgii, protestanci zaś chętnie używają wyrazu "liturgika". W środowisku katolickim termin ten występuje rzadziej, ale ma on tę zaletę, że pozwala odróżnić naukę od samej celebracji **3**.

Ubóstwo francuskich zasobów leksykalnych ma przynajmniej to do siebie, że liturgia oznacza przede wszystkim sam akt celebracji. Aby się nie pogubić na dalszych kartach tej książki, trzeba tu uwzględnić przyjęte w lingwistyce rozróżnienie między treścią wypowiedzi (l'énoncé) i jej formą (l'énonciation). Weźmy jakiś tekst: "treść wypowiedzi" oznacza to, co jest w niej przekazane; "forma wypowiedzi" wskazuje na sposób, w jaki tekst zostaje odczytany: szybko czy powoli, przez mężczyznę czy przez kobietę, do mikrofonu czy bez jego użycia, w katedrze czy w małej grupie. Wszystkie te warunki znacznie wpływają na końcowy efekt czytania. Wiemy z codziennej praktyki, że najpiękniejszy tekst może zostać spłycony przez kiepskiego lektora, i na odwrót - jakiś śpiew, którego ani melodia, ani słowa nie są najwyższych lotów, może chwycić za serce, jeśli wykonuje go zgromadzenie pełne radości.

Jeśli się nie bierze pod uwagę tych rozróżnień, nie można zabrać głosu na temat jakiejś celebracji. Bo wszelka jej forma ma w sobie coś szczególnego, co wymyka się ustalonym regułom. Zdarza się często na przykład, że ktoś przedstawia mi program jakiejś celebracji i pyta, co o nim sądzę. Mój rozmówca nie zdaje sobie sprawy, że w danym momencie znam tylko z góry ustalony zarys, a nic nie wiem na temat jego wykonania: gdzie i kiedy odbył się ten obrzęd? z udziałem jakich osób? jak długo trwał? Uwzględnienie wymienionych okoliczności jest konieczne do tego, aby można się na ten temat wypowiedzieć. Inny przykład: Mszał rzymski dla diecezji Zairu poprzedza hymn Gloria krótką rubryką: "Wykonaniu tego śpiewu mogą towarzyszyć ruchy ciała". Przepis ten w sposób zasadniczy zmienia wykonanie tego śpiewu: może mu bowiem towarzyszyć taniec wokół ołtarza, trwający około piętnastu minut!

Uwzględniamy tu z konieczności płaszczyznę "wypowiedzi" i przepisu, aby próbować zrozumieć to, co liturgia nam proponuje. Nie wolno jednak nigdy zapominać, że liturgia istnieje wyłącznie w formie jej konkretnych celebracji. Zamierzonym zaś celem jest możliwie jak najlepsze jej urzeczywistnienie.

Zrozumieć liturgię (chrześcijańską)

Chciałbym wykazać, że liturgia ma swoją logikę i że ze wszech miar warto uchwycić jej wewnętrzną strukturę, aby dać się porwać temu, co ona nam proponuje. Jest ona nośnikiem określonej kultury, choćby przez swe godne podziwu teksty, od paschalnego Exsultet z jego *félix culpa* aż do nowoczesnych hymnów, których głębię ledwie zaczynamy odkrywać. Nie mogę sobie odmówić przyjemności zacytowania choćby jednej strofy, pierwszej z brzegu:

Nasze umysły przeniknij swą łaską,
Umocnij wiarę wieczystą jasnością,
Darem nadziei i pełnią miłości
Rozpłomień serca **4**.

Liturgia nie ogranicza się tylko do przekazywania nam określonej kultury, ale spełnia rolę kultywującą w czynnym znaczeniu tego słowa. Tych, którzy w niej uczestniczą, wyrwa ona z izolacji, aby ich zgromadzić we wspólnocie wiernych. Proponuje im do rozważania teksty dostarczające duchowego pokarmu. Wzywa do śpiewu albo do milczącej kontemplacji płomienia świec. Domaga się wykonywania gestów, jakich byśmy nigdy nie spełnili, na przykład adoracji Krzyża w duchu solidarności z wszystkimi zamęczonymi kiedykolwiek na świecie.

Domyślamy się, że nie będę tu mówił o rozumieniu konkretnych obrzędów liturgicznych, jak chrzest czy Msza święta. Istnieją na ten temat dobre opracowania książkowe. Moim celem jest raczej zaciekawienie czytelnika liturgią w ogóle. Najczęściej bowiem odczuwa się brak zrozumienia tego, co ona nam proponuje. Jak się do niej ustosunkować? Jakie wobec niej zająć stanowisko? Prawdę mówiąc, konieczna hi jest pewna doza sympatii, podobnie jak w stosunku do wszelkiego ludzkiego działania. Bez tego będzie ono zawsze nudne. Czy pójdziemy na koncert, gdy nam się nie chce ruszyć z domu?

Pewne osoby, z którymi rozmawiałem na temat mojej pracy pisarskiej, pytały: "Czy to jest przeznaczone dla wszystkich?" Czego dotyczyło to pytanie? Jeśli ma ono na względzie tę książkę, czytelnik szybko się zorientuje, że nie jest ona zastrzeżona dla wąskiego kręgu specjalistów. Jestem jednak skłonny przypuszczać, że pytanie odnosiło się zarówno do książki, jak i do jej treści. Bardzo często bowiem liturgia kojarzy się z dziedziną przeznaczoną dla duchownych, ludzie świeccy zaś są poza jej nawiasem.

Możliwe, że przytoczone pytanie dotyczy niechrześcijan, którzy nie mają dostępu do liturgii. Niewykluczone, że odzwierciedla ono niepokojące napięcie między często formułowanym stwierdzeniem: "chrześcijaństwo jest religią jedynie prawdziwą" a dokonującym się w ostatnich dziesiętkach lat odkryciem innych religii i prastarych systemów mądrości. Stąd może płynąć niesłuszny pogląd, że zbyt długo byliśmy zamknięci w jakimś getcie, i chęć, by się nie poddawać więcej jego zniewoleniu.

Czy liturgia jest dla wszystkich? W moim przekonaniu jest ona przeznaczona dla każdego, kto się nią interesuje. Widzimy, że drzwi kościołów stoją otworem. Ale też chrześcijan. Liturgia nie jest własnością wszystkich ludzi. Albo raczej stwierdzamy, że każda religia ma swoją obrzędowość i swój system pośredników ułatwiających spotkanie z bóstwem. Jestem przekonany, że wszystkie owe "liturgie" są rozumowo uzasadnione. Nie będąc jednak muzułmaninem ani buddystą, zajmę się tylko pojmowaniem liturgii chrześcijańskiej. Należałoby raczej powiedzieć: zajmę się liturgiami chrześcijańskimi, bo w ciągu wieków - jak zobaczymy - było ich na świecie wiele, chociaż mają one wspólne cechy, związane z życiem chrześcijan w określonych uwarunkowaniach.

Czy książkę tę można nazwać apologia pro vita mea - obroną mojego życia? Z uwagi na wykonywane przeze mnie funkcje wszystko przemawia za tym, aby ludzie sądzili, że zajmuję się dziedziną inteligencji. Nie tu jednak tkwi istota. Po kilku moich profesorach odziedziczyłem przeświadczenie, że warto mieć odwagę wiary w swoją dyscyplinę. Trzeba oczywiście mieć ucho uczulone na głos krytyki. Ale należy także zdawać sobie sprawę z bogactw, jakie niesie ze sobą liturgia.

Otóż książka ta zrodziła się ze stopniowego odkrywania liturgii poprzez jej studium i praktykę. Było to odkrywanie głębokiego zainteresowania liturgią mimo rozbieżności między niektórymi praktykami i tym, czego należałoby oczekiwać. Towarzyszyła temu radość, jaką liturgia przynosi, gdy jest sprawowana przez ludzi podchodzących do niej z wiarą.

Pisałem tę książkę z przyjemnością. Nie jest ona ani odpowiedzią na zamówienie, ani spełnieniem zobowiązań akademickich czy profesorskich. Pomysł jej napisania rodził się stopniowo jako owoc nauczania, doświadczeń duszpasterskich i pytań, jakie często do mnie docierały. Kończąc ją, głębiej uświadamiam sobie ryzyko, jakie niesie ze sobą ujawnienie swego wnętrza.

Książka ta powstała w dwa i pół roku po wojnie w Zatoce Perskiej, która była potężnym sygnałem nowych światowych konfliktów po załamaniu się Związku Sowieckiego. Był to czas, kiedy dawna Jugosławia stała się areną konfliktów etnicznych, kiedy siły międzynarodowe w Somalii ujawniły swoją bezradność w uśmierzaniu lokalnych zatargów, kiedy w Zairze dochodzi do wewnętrznej rewolty. Czy naprawdę nie ma nic pilniejszego, jak pisać jeszcze jedną książkę o liturgii?

Pytanie to warto postawić. Musiałoby ono wprawiać w konsternację, gdyby liturgia dotyczyła wyłącznie tego, co się dzieje między zakrystią i stopniami ołtarza. Przekonamy się o tym, że nie zacieśniam jej do tej strefy. Liturgia bowiem to miejsce, w którym Boże dzieło zbawienia jest głoszone i celebrowane. Jest to miejsce, gdzie Bóg nas na nowo pociąga do siebie i zaprasza, abyśmy tworzyli Jego lud, szczęśliwy z tego powodu, że może głosić wielkie dzieła Jego, który nas wprowadza w zasięg swojej własnej egzystencji. Jest to miejsce, w którym się gromadzimy, aby słuchać błogosławieństw Proroka z Nazaretu i konfrontować z nimi swoje życie. Miejsce, w którym otrzymujemy Tchnienie, dające nam siłę do podjęcia odpowiedzialności za sprawy tego świata. Mam więc nadzieję, że książka ta, choćby ubocznie, przyczyni się do utrwalenia pokoju. Liturgia zwiastuje, że Baranek Boży dźwiga i głodzi

grzech świata - tego świata, który na naszych oczach poddaje się tak bolesnej destrukcji. Jego to błagamy: "Obdarz nas pokojem".

Bruksela, lipiec - sierpień 1993
Z francuskiego tłumaczył ks. Stanisław Czerwik

JEZUS JEST DROGĄ (HE HODOS). DUCH ŚWIĘTY JEST PRZEWODNIKIEM (HO HODEGOS),
KTÓRY POZWALA KROCZYĆ PO TEJ DRODZE

H. B. Swete

TO DUCHOWI ŚWIĘTEMU PODDAJĘ SIĘ,
GDY POZOSTAJĘ W JEDNOŚCI JEDNEJ WIARY I JEDNEJ OWCZARNI

Henry Kard. Manning

PRZYPISY

1 Tom XIII "Kursów i konferencji Tygodni Liturgicznych. Louvain 1935" jest zatytułowany Rozumieć modlitwę liturgiczną (Louvain, Opactwo Mont-César 1937). Później Dom Bernard Capelle napisał książkę Aby lepiej rozumieć Mszę świętą (ten sam wydawca 1946; 2 wyd. 1955). Dom T. Maertens opublikował w latach 1959 i 1960 w czasopiśmie "Paroisse et liturgie" serię artykułów pod tytułem O lepsze rozumienie Kanonu mszalnego

2 Rezygnuję z używania zaimków odnoszących się oddzielnie do mężczyzn i kobiet. Na dłuższą metę byłoby to mało delikatne. Mam nadzieję, że kobiety, które będą czytać tę książkę, uwierzą mi, że uważam je za integralną część ludzkości, chociaż język. francuski nie przyznaje im całego należnego im miejsca

3 W języku polskim "liturgika" oznacza naukę o liturgii. Termin zaś "liturgia" odnosi się wyłącznie. do samej celebracji (uwaga tłumacza).

4 Środa II tygodnia. Hymn Godziny czytań: LG III, s. 726.